

Łódź

CENA NUMERU
20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 z
Dla robotników 4 z
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 z
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1931 r.

PRĄD

Sobota 19-go grudnia

№ 24

Zamach czy wypadek ?

Dziś o godz. 8 m. 10 rano woźni sądu okręgowego przy ul. Miodowej 15 zauważyli kłęby dymu, wydobywające się z piwnic.

Wezwano straż ogniową.

W kilka chwil zjawily się na miejscu wypadku dwa oddziały straży (I i II) pod komendą pp. Prokoppa, Harnisza i Malinowskiego. Wkrótce nadjechał trzeci oddział. Trzy motopompy rozpoczęły pracę na dziedzińcu sądowym, czwarta na ul. Miodowej.

Okazało się, że pożar rozpoczął się obok kotłowni, w składach węgla i drzewa.

Kłęby dymu, gęste i gryzące rozpełzły się po całym gmachu.

Trzej strażacy, którzy pierwsi rzucili się do piwnic, padli zemdleni. Zastosowano więc maski gazowe i aparaty tlenowe.

x x x

Mimo natychmiastowej akcji ogień szybko rozszerzył się, przyczem przedarł się przez pułap do mieszczącej się wyżej kancelarii VIII wydziału, która bezpośrednio przylega do pierwszej sali rozpraw, gdzie odbywa się proces przeciwko Centrolewowi.

W ciągu kilku minut gęste kłęby dymu wypełniły całą kancelarię, a stamtąd przedarły się na salę rozpraw, uniemożliwiając zupełnie przebywanie nie tylko w tem skrzydle gmachu, lecz i w innych, gdzie dym rozprzestrzenia się z niesłychaną szybkością.

Straż ogniowa prowadzi energiczną akcję przeciągawszy węże sikawek przez okna na piętro.

Główne skrzydło gmachu pałacu Paca jest tak wypełnione dymem, że światła nie widać. W sądzie przerwano urzędowanie.

Gdy już przypuszczano, że ogień udało się umiejscowić, okazało się, że w drugim końcu gmachu dym wydobywa się przez podłogę. Straż usilnie pracuje nad umiejscowieniem ognia i znalezieniem jego drogi.

Tumany dymu ze skrzydła gmachu, gdzie mieści się urząd prokuratorski, wydobywają się z coraz większą intensywnością.

Na pierwsze piętro dojście jest niemożliwe. Zajęła się podłoga kancelarii VIII-go wydziału, gdzie mieszczą się wszystkie akta wydziału karnego. Dostęp do nich jest niemożliwy.

Na ulicy Miodowej przerwano ruch tramwajowy wobec tego, że przez szyny biegną węże od hydrantów.

W całym gmachu sądowym zamknięto przewody gazowe.

x x x

Dochodzenie prowadzi prokurator Misuna.

x x x

Gdy kłęby dymu poczęły przedzierać się do sali rozpraw, gdzie za chwilę miał rozpocząć się proces Centrolewu i przemówienia obrońców, na sali znajdował się tylko oskar-

żony Mastek, które siedząc na ławie oskarżonych, obojętnie patrzył na to, co się dzieje dookoła.

Józ było czarno, a Mastek siedział wciąż jeszcze nieporuszony.

Do kogoś, kto do niego podszedł, miał pono powiedzieć:

— Powiedzieli mi, że nie jestem „florjańczykiem”, więc nie będę pomagał

x x x

Wedle opinii jednego z kierowników akcji ratunkowej, sytuacja w pewnej chwili była bardzo groźna, gdyż mogło dojść do wybuchu w kotłowni i do wielkiej katastrofy całego pałacu Paca.

Niebezpieczeństwu zapobiegano w porę przez wyrobienie otworu z kotłowni na podwórze.

Spalił się pokój dla aresztantów. Na 1-em piętrze w kancelarii 8-go wydziału wyrabano część podłogi.

Po chwilowym opanowaniu sytuacji, woźni sądowi przedarli się przez zadymioną salę i kurytarze i wynieśli w bezpieczne miejsce

akta 8-go wydziału a między nimi akta procesu Centrolewu.

Kilku strażaków odniosło oparzenia. Opatrzyło ich. Pogotowie ratunkowe.

Akcja straży ogniowej była bardzo utrudniona na skutek złego dostępu do miejsc zagrożonych.

Według opinii straży, akcja dogaszania przeciągnie się najmniej do 6-ej po południu.

—o—

Wczoraj, z powodu pożaru, jaki wybuch w gmachu sądu okręgowego — posiedzenie zostało odwołane. Na drzwiach wejściowych wywieszono ogłoszenie, że „sprawa Liebermana i in. została odroczone do dnia 19 grudnia”.

—o—

Moratorium amerykańskie nic nie da Europie

WASZYNGTON, 18. 12. — Wielkie nadzieje jakie łączono w Europie z projektem t. zw. moratorium Hoovera rozwały się w oparach egoistycznej polityki kongresu.

Komisja finansowa kongresu przyjęła bowiem wczoraj poprawkę, która głosi że sprzeczne jest z polityką kongresu aby jakiegokolwiek długu zaciągniętego przez kraje zagraniczne w Stanach Zjednoczonych były w jakikolwiek sposób anulowane lub zredukowane.

Poza tem cały projekt został przyjęty.

Poprawka uchwalona przez kongres całkowicie niemal przekreśla wartość moratorium Hoovera tembardziej że w drugiej części poprawki jest wyraźnie powiedziane (oczywiście pod adresem prez. Hoovera) że w żadnym momencie nie może nastąpić zmiana obecnej polityki kongresu.

LONDYN, 18. 12. — Z Waszyngtonu do naszą prezydent Hoover zgodził się na wniosek stronnictwa republikańskiego wydalenia z partii senatora Mac Fadden, który podczas debaty nad moratorium wypowiedział kilka ostrych przemówień przeciwko ratyfikacji projektu Hoovera.

LONDYN, 18. 12. — Przygnębiające wrażenie wywołała w Londynie wiadomość o przyjęciu przez komisję proceduralną kongresu do ustawy ratyfikującej moratorium poprawki według której kongres wypowiada się

przeciwko skreśleniu lub redukcji długów wojennych.

Poprawka ta zamyka Hooverowi drogę do dalszej akcji pomocy na rzecz Europy

WASZYNGTON, 18. 12. — Na jutrzejszym posiedzeniu komisji finansowej senatu oczekiwane są dalsze wystąpienia przeciwko polityce anulowania długów

W związku z rozpoczynającą się jutro debatą w sprawie sprzedaży bonów zagranicznych w niektórych kołach twierdzą iż wielcy bankierzy zaleli drugorzędne banki amerykańskie papierami zagranicznymi pochodzącymi ze zbankrutowanych instytucji

Miała to być uplanowana akcja celem podstępnego doprowadzenia Stanów Zjednoczonych do zniesienia długów wojennych i zabezpieczenia w ten sposób wypłat należnych bankierom amerykańskim

Oczekuje się w związku z tem rewelacyjnych zeznań m. in. Tomasza Lamonta z Banku Morgana i Mitchella prezesa Rady administracyjnej National City Bank w Nowym Jorku.

—o—

Sprawa więźniów brzeskich

Wynurzenia prok. Grabowskiego

Mnie nic więcej nie śmieszyło w toku tego procesu, jak to ciągle powoływanie się oskarżonych na programy stronnictw. Przecież żadne stronnictwo nie może mieć w programie napisane, że dąży do obalenia drogą przemocy istniejącego w Polsce rządu. Przecież to byłby absurd. Program to są czcze słowa i hasła. A kiedy przychodzi zamach, doskonale się da on pogodzić z programem. Wtenczas następuje odwołanie do... Boga i woli narodu. Tak, jakby ten naród był jakimś pomazańcem Boga.

MAŁY KAMYCZEK .. NA DRODZE

Tak samo śmieszne wydaje mi się powtarzanie argumentu, jakoby proces miał być wyrazem zemsty politycznej. Pan marszałek Piłsudski, który przeżył tyle lat w służbie owej, który tyle przeszedł, a zwłaszcza od 1926 roku, miałby sobie, jako cel życia, postawić — porachować się z panem Liebermanem. Marszałek Piłsudski, który puścił płazem zamach czyniony na niego w 1919 roku, który nie szukał sposobności, aby uregulować porachunki np. z takim panem Strómskim, który karierę zrobił na szkalowaniu tego człowieka, miałby się specjalnie mścić na panu Liebermanie, za to, że ten oskarżał jednego z ministrów przed Trybunałem stanu. (Z ławy obrończej padają okrzyki: Lieberman). — Tego nie słyszałem. Pogląd ten uważam co najmniej za megalomanię. Nie chcę pomniejszać talentów, zwłaszcza oratorskich, oskarż. Liebermana. Ale nie jest to człowiek, któryby odgrywał dziejową rolę w Polsce. Na wielkim szlaku, którym kroczy marszałek, jest on tak małym kamyczkiem, którego nawet zepchnąć nie warto.

JAKIŚ URZĄD..

Przechodzi następnie prokurator do analizowania określeń, stawianych przez świadków w odwołaniach, pod adresem systemu rządów w Polsce. Mówi się ciągle o dyktaturze. Niema zgody w nomenklaturze. Jedni nazywają system: „krypto dyktaturą”, inni „wstydliwą dyktaturą”, inni wreszcie: „dyktaturą w permanencji”. Wszystkie te „legendy” wedle prokuratora opierają się na artykułach jakiegoś pisemka „Nowa Kadrowa”. Oskarżeni powołują się na nią, jako źródło autorytatywne, gdyż redakcja miała wspólny telefon z urzędnikami państwowymi i mieści się ona w budynku, w którym jest jakiś urząd. (Głosy z ławy oskarżonych: ministerjum spraw wewnętrznych). Powoływany tu był też drugi autorytet p. Mackiewicz. Jest to młody człowiek młodego wieku, który pisuje monarchistyczne urojenia w swoim piśmie. Artykułów tych umieszczanych w prowincjonalnym piśmie, zapewne nikt z nas, nie wyłączając panów sędziów, nie czytał.

Wreszcie ten polski dzień 18 Brumaira — najście oficerów na Sejm. Stara się to tutaj przedstawić, jako rzeczywisty zamach. La da chwila, a poleje się krew, padną trupy. — I kto obronił wówczas Sejm przed zamachem — pan marszałek Daszyński. Mam duży respekt dla jego osoby. Ale, żeby ten człowiek w starszym wieku, bez żadnej przeszłości militarnej, jak się zdaje, za sobą, mógł wstrzymać zamach — to koncepcja naprawdę śmieszna.

KWESTJA ś. p. ZAGÓRSKIEGO

Wysuwa jeszcze obrona fakty bicia, napadów. Prokurator Grabowski oświadcza, że nie wyobraża sobie prokuratora w Polsce, któryby odmówił słusznej interwencji w obronie niepokrzywdzonego. Następnie przechodzi

prokurator do omawiania argumentów, że w Polsce niema dyktatury. Dyktatura wymaga dyktatora. Oskarżeni mają zapewne na myśli osobę marsz. Piłsudskiego. Z tego względu pragnie się prokurator zastanowić nad tą postacią. Oskarżyciel zaznacza, że nie będzie odprawiał żadnych nabożeństw ani majowych ani żadnych innych. Aby nie traktować sprawy subiektywnie, postara się sięgnąć do materiału, którego zapewne i oskarżeni, a zwłaszcza ich część, nie będzie negowała. Prokurator ma na myśli książkę Ignacego Daszyńskiego p. t. „Wielki człowiek”. Książka ta, oświadcza prokurator, była napisana w 1925 roku. Ale wszak nie można przypuścić, aby człowiek w ciągu roku zmienił się z anioła w tygrysa.

DASZYŃSKI O MARSZ. PIŁSUDSKIM

Prokurator odczytuje pewne fragmenty tego utworu. Są tam najwyższe superlatywy na cześć Piłsudskiego: „Piłsudski głęboko moralny człowiek”, „Moralność daleka od tuzinkowych pojęć”. „Jest to człowiek dobry, wie rzący w dobro. Nie jest jakimś Wallensteinem, służącym raz cesarzowi, a drugi raz idącym przeciwko”.

Daszyński nazywa Piłsudskiego „prorokiem”, narzeka, że w Polsce „morduje się proroków”. Tutaj uważam — mówi prokurator, — że właściwym prorokiem jest Daszyński. Bo aczkolwiek, istnieje w Polsce obóz, który od początku postawił sobie za zadanie obryzgiwać błotem marszałka Piłsudskiego — to przynajmniej ten obóz jest w tem konsekwentny. Prorokstwo zaś Daszyńskiego odnosi się do tego właśnie procesu. Wszak Daszyński — to niedoszły świadek obrony w tej sprawie.

Po odczytaniu tych fragmentów, prokurator poprosił o przerwę do czwartku.

Pamiętna data 11 listopada 1918 roku nważana jest słusznie za datę powstania Państwa Polskiego.

W owym okresie rada regencyjna wydała dwa orędzia: Jedno orędzie z 11 listopada, którego mocą władza wojskowa przekazana została wczorajszemu więźniowi z Magdeburga, i drugie d. 14 listopada, którego mocą przekazana została temuż człowiekowi pełnia władzy państwa. Piłsudski kiedyś powiedział, że władza wówczas leżała [na ulicy, i że to był jedyny okres, jego prawdziwej dyktatury.

W d. 12 lutego sejm uchwała podziękowanie Piłsudskiemu i powierza jednomyślnie jemu pełnienie funkcji naczelnika państwa. Jeżeli mówię o tych momentach, to aby podkreślić pewne fakty, które są w tak strasznej kolizji, z tezą o „dyktaturze” tego człowieka. Bo nikt mi nie wytłumaczy, aby w ludzkim sercu mogły się dziać takie przeobrażenia, i aby wczorajszy rycerz wolności miał się zmienić w krwawego tyrana. Przychodzi rok 1920, wojna z bolszewikami. Zwycięstwo. Głorja. Zwycięzca jest naród oczywiście, ale i ludzie przyczyniają się. Józef Piłsudski zajmuje w gronie tych ludzi stanowisko pierwsze i trzeba być człowiekiem bardzo zaciętrzewionym, powiem ograniczonym nawet, aby szukać obcych generałów i ich wieńczyć laurami. Drugi człowiek, który zasługuje na hołd za swą działalność w 1920 r. to tu siedzący na ławie oskarżonych Wincenty Witos.

To co robił Piłsudski na froncie, to samo robił Witos w kraju. Kiedy marszałek Piłsudski, on, twórca państwa, pozwolił sobie na powiedzenie, że sejm był sejmem korupcji powstała burza. Ja stwierdzam tu z tego miejsca, że korupcja poselska to była zasadnicza

cecha tego okresu. W tym względzie pozwolę się powołać na zdania wodza PPS, Ignacego Daszyńskiego. Daszyński napisał w 1926 r. dzieło pt. „Rząd, sejm, król, dyktator”. Jeżeli chodzi o okres sejmowładztwa, to on podnosi cechy sporu, które mają ten okres zdyskredytować. Tak więc pisze Daszyński, że „partie uważały państwo za do ną krowę”. „Wybitni posłowie robią interesy z państwem, nie płacą podatków” itd.

Następnie prokurator cytuje urywki z książki Daszyńskiego, wydanej w maju 1927 r. pt. „W pierwszą rocznicę przewrotu majowego”. Prokurator przytacza ataki pana Daszyńskiego na osk. Witos, na rząd t. zw. „Hjenopiasta”, wspomina również pan Daszyński o tem, z jakim niepokojem społeczeństwo przyjęło mianowanie rządu Witos, w maju 1926 r. Obawiano się że Witos zechce pogorszyć ordynację wyborczą i przeprowadzić wybory przez swoich starostów.

Nawiązując z kolei do zdania, zawartego w książce Daszyńskiego, który tam charakteryzuje inteligencję posła Witos, jako ograniczoną brakiem dostatecznej oświaty, prokurator zaznacza, że w tem miejscu się z autorem nie zgadza.

— Ja twierdzę — mówi — że Polska dumna może być, jeżeli chodzi o typ, że ma takiego chłopca. Ale p. Daszyński był innego zdania.

Gdy zobaczono, że Piłsudski nie idzie na jakieś krańcowe pogłębienie zasad złe po tego demokratyzmu, że nie można dojść do okresu „Kjereńszczyzny” w Polsce, gdy stwierdzono to wszystko, bielmo spadło z oczu, nastąpił gorzki żal, który się stał podstawą dzisiejszej krańcowej nienawiści. Ale czyż naprawdę jest do pomyślenia taki dyktator, który ciągle władzę oddaje?

Dawniej był z jednej strony tytan sejmowy i rząd, rachityczny twór, ledwo się trzymający, żyjący najdłużej 6 miesięcy z reguły. Dzisiaj obalenie rządu w sensie personalnym nic nie znaczy, bo Prezydent nie zmieni linii politycznej, którą uważa za dobrą. I to jest ta główna zmiana, która nastąpiła. I dlatego oskarżeni drogi parlamentarnej do zdobycia władzy nie mieli.

Sąd zarządził przerwę.

(40 dzień rozpraw, c. d.)

Przez cały dzień onegdajszy sąd słuchał przemówienia prokuratora Grabowskiego. Dłuższy ustęp poświęcił prokurator Grabowski analizie systemu rządów w Polsce i udowodnieniu, że nie panuje u nas dyktatura. Prok. Grabowski chciał w ten sposób uprzedzić przewidywane stanowisko obrony. Udowodnienie faktu negatywnego nie jest rzeczą łatwą, często jest wręcz niemożliwe. Oskarżyciel dążył więc do zamierzonego celu poprzez ustalenia, jaki jest obecny system.

W zakończeniu swego przemówienia prokurator poparł w całej rozciągłości akt oskarżenia w stosunku do wszystkich oskarżonych.

W dniu dzisiejszym rozpocznie przemówienia obrona. Zabiorą głos w pierwszym dniu: adw. Jan Nowodworski dziekan rady adwokackiej i adw. Graliński.

CO TO JEST DYKTATURA?

W dalszej części przemówienia swego wygłoszonego wczoraj po przerwie, Prokurator Grabowski zaznacza, iż uważa za słuszne w końcu swych wywodów zastanowić się nad „dyktaturą” i co o tem mówi sam „dyktator”. To jest taka indywidualność, którą zna każde dziecko i wie, że nie mogłaby ona wcho-

dział w zakłamanie czyny. Można mu stawiać różne zarzuty, niesprawiedliwe i niesłuszne, wypływające, bądź z prywaty, bądź z uniesienia, ale nie można tej centralnej osobie postawić zarzutu braku odwagi. Przecież to jest ten człowiek, którego słowa bywają nierzadko śmiało, bo idące z serca i przekonania, a czasami nawet i z chwilowego humoru. To jest ten, który rzuca słowa najbardziej mocne i dosadne, nie bawi się w obwijanie w bawełnę, wobec tego należy wysłuchać jego własnej opinii poza sądowej, jednak notorycznie znanej. Gdyby on był naprawdę dyktatorem, to z łatwością moglibyśmy się o tem dowiedzieć wprost od niego.

Następnie prok. Grabowski przytacza wyjątki z wywiadów marsz. Piłsudskiego: o organizacji władzy w Polsce, o przyczynach rezygnacji ze stanowiska szefa rządu i z d. 13 września 1930 r., t. j. po osadzeniu posłów w Brześciu.

Jeżeli oskarżeni prowadzili tylko akcję legalną i nie zamierzali wybrać innej drogi przemocy i gwałtu, to poco były wydane i przez PPS, kolportowane odezwy do policjantów i wojskowych? Mnie nie potrzeba eksperta na to, żeby stwierdzić, że te odezwy były pisane przez PPS, bo w niej powtarzają się te same znane motywy które tu w sądzie, przy tym pulpiku dla świadków tak sprawnie wyśpiewane były. Ten biuletyn nr. 1 zawiera rzecz zastanawiającą, to samo, co zeznanie p. Mogilnickiego, w osobie którego widzieliśmy tu niepokojące sądownictwo polskie. A teraz biuletyn nr. 1 i tu muszę wstawić dem przyznać, że posiada on informacje lepsze, co do ilości broni, niż nasze meldunki urzędowe. W nim dokładnie powiedziano, ile to karabinów już zebrano i ile rewolwerów ale powiedziano również, że my mamy i granaty jeszcze i karabin maszynowy, a może i armatę się znalazła...

— Ten dach pięknego gmachu z ulicy Wiejskiej — mówił prok. Grabowski — rozszerzono na całą Polskę, i aż do Rynku Kleparskiego. Nie zaprzeczam, że obowiązkiem moralnym posła jest wchodzić w kontakt z ludem, wymieniać z nim myśli, i ma na to posel bilet wolnej jazdy i wysokie diety. Utrzymanie stosunków posła z ludem jest jego prawem i obowiązkiem, bo to nie są automaty, które zjeżdżają się na sesję budżetową i kiedy stworzą prawa, to zaraz ich się wysyła na urlopek. Nie trzeba jednak tego prawa nadużywać, a to można im zarzucić, to jest grzechem przeszłości, bo panowie posłowie swych uprawnień nadużywali i przez i to ludowi, zamiast pomagać, przynosili szkodę. „O ulicy” słyszeliśmy tu, że jest spokojna, cicha, potulna, która Prezydenta Rzeczypospolitej „prosi”, żeby ustąpił, bo złamał prawo, a marsz. Piłsudskiego wysyła do Sulejówka na wypoczynek. Inaczej jednak przedstawili nam ten lud rzeczywistniejący swoje posłannictwo świadkowie w tym procesie: Panaś, Strug i Hauzner. Ten ostatni powiedział, że jak znalazł się w jednym z ośrodków robotniczych, to „struchlał” i „krew mu się w żyłach ścięła”. Zapytałem go wówczas „czy ludu się pan bał?” i usłyszałem, jak to zwykle słyszy się tu odpowiedź „o państwo się bałem”.

Następnie prok. Grabowski mówi o tem że linia obrony oskarżonych się załamuje w tym procesie i że z tej ślepej ulicy, w której się obrona znalazła, prowadzą cztery drogi. A więc, gdy parlamentaryzm zawodzi, to mówi się, że się idzie do wyborów, a później znowu, że chodzi o zwołanie sesji nadzwyczajnej i wreszcie czwarta droga, to jest postawienie Prezydenta przed trybunał stanu.

Z ławy obrończej często padały tu pytania: gdzie jest ta rewolucja w Krakowie? Czy zgromadzenie było nielegalne? Czy widziano karabiny maszynowe? Oczywiście są to wszystkie pytania, skierowane w próżnię. W Krakowie rewolucji nie było i być nie mogło, chyba, że władze bezpieczeństwa byłyby zmuszone do interwencji siłą zbrojną. I wówczas byłaby może krwawa ruchawka, ale nie rewolucja. W interesie organizatorów było, aby kongres odbył się w najwspokojniejszym spokoju. To była raczej parada, przegląd sił — który musiał się odbyć w całkowitym porządku. Rewolucja była przygotowywana, a że nie nastąpiła, to przedewszystkiem dlatego, że była w pewnym momencie stłumiona. Po kongresie krakowskim nie ma wakacji. Rewolucja nie pojechała na urlop. Czynnikiem się gorączkowo przygotowania do czegoś następnego, co miało się już w rewolucję przekształcić. Tym następnym momentem miały być demonstracje 14. 9. w miastach Polski. Analizowano w związku z tą datą okólniki, ulotki.

Kulminacyjnym punktem w rozwoju wypadków nie była noc z 9 na 10 września. Był nim dzień poprzedzający rozwiązanie sejmu i senatu. To było coś, co osłabiło rewolucję, było to otwarcie klapy bezpieczeństwa. Przedewszystkiem masy, karmione plotkami o zamachu stanu, zobaczyły, że tak nie jest — że jednak urządzi się nowe wybory. Masy ostygły.

Cóż się dzieje dalej? Istnieje tu w aktach sądowych dokument, koło którego nie sposób jest przejść do porządku dziennego. To jest okólnik egzekutywy warszawskiej PPS, z dn. 1 września 1930 roku. W okólniku tym, czy tamy, że rozwiązanie sejmu i senatu w niczem nie powinno zmienić programu i charakteru manifestacji 14 września.

I przyszedł dzień 14 września. Aczkolwiek chciano, aby się charakter manifestacji nie zmienił — zmienić się musiał. Z jednej strony rozpisanie nowych wyborów, z drugiej zaś zastosowanie prewencji wobec oskarżonych musiało wpłynąć na bieg wydarzeń.

Wypadki 14 września były rezultatem akcji oskarżonych. O udziale ich w tych manifestacjach nie można mówić — bo byli oni już wówczas zaaresztowani. Dlatego tylko fragmentarycznie mogą być tu rozpatrywane. Oskarżony Lieberman powiedział tu kiedyś, gdy ja wspominałem o wypadkach częstochowskich, że chciałem grozić jego siwym włosom i zarzucam mu przelaną tam krew. Nie. Ja nie chciałem grozić siwym włosom pana Liebermana. Chodziło mi i chodzi o to, aby przekonać, że obchodzenie się oskarżonych z tłumem, to było jakby wchodzenie z zapalonym lontem do prochowni. Musiało wydać takie, a nie inne skutki. Chciałem w ten sposób wykazać, w jaki zakamarek została wciągnięta PRS. akcją swoich przywódców.

W dalszym ciągu prokurator przystępuje do określania kwalifikacji prawnej oskarżenia. Uważa oskarżyciel, że przestępstwo podsądnych przewidziane jest w art. 101 w związku z częścią 3 art. 100 k. k. Przy rozważaniu tej kwestji, mówi oskarżyciel, trzeba wziąć pod uwagę czynniki składowe istotne dla przestępstwa: przygotowania do obalenia przemocą sprawującego władzę rządu.

LUD — SRODEK DO PRZESTĘPSTWA

Co to jest przygotowanie, mówi prokurator, określa art. 50 k. k. Jest to „nabycie, lub naszykowanie środka do wykonania przestępstwa”. Zachodzi pytanie, jakie środki tu zostały przygotowane. Czy masa, lud — jest środkiem w rozumieniu art. 50 k. k.? W mojem przekonaniu tak. Co innego zespół luźny ludzi nie objętych jednym nastrojem — a co innego tłum, który jest pod całkowitym wpływem mówcy, przywódców. Jednakże nie brak jest w tej sprawie i innych środków — a mia nowicie broni. Były rewolwery, a nawet granaty.

Uważam, mówi oskarżyciel, że wina wszystkich oskarżonych została udowodniona. Wnoszę o skazanie ich z art. 101 w związku z częścią 3 art. 100 k. k. W sprawie wymiaru kary nie chcę zabierać głosu. Pragnę podkreślić jedno. Kiedy się nad nią zastanawiać będziecie, to trzeba będzie zważyć najważniejszą okoliczność, co by było, gdyby się to udało. Krótki okres koalicyjnego rządu, prawdopodobnie z Witosem na czele i Daszyńskim, jako prezydentem.

Humor

PRZYPADEK

Gospodarz: Łaskawy pan już po obiedzie? Jakżesz pan znalazł dzisiejszy kotlet cięły?

Gość: Jak? Zupełnie przypadkowo znalazłem go kiedy odgarnąłem kartofelki.

DYSKRECJA,

Powiedz mi, czy jesteś zdolny do zachowania tajemnicy?

— Owszem.

Potrzeba mi na gwałt pięciu set franków.

— Możesz na mnie polegać: zachowam się tak, jakdybym nic nie słyszał



Ostrzeżenie.

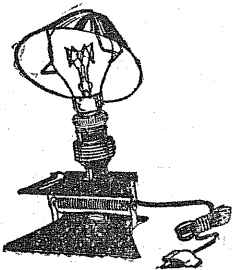
Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy żądać takowych w oryginalnych opakowaniach Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem”, „Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporczywie polecane proszki łudząco do naszych podobne. Oryginalne opakowania po 5 proszków — pudełko 75 groszy



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK” „MIGRENO-NERVOSIN” w formie tabletki. Opakowanie po 20 tabletek w pudełku. Cena zł. 1. 50 gr. — Żądać tabletek „Kogutek-Migreno-Nervosin” w oryginalnem opakowaniu Gaseckiego.

Nowość

dla biur, adwokatów, szpitali i osób prywatnych! Obok uwidoczniona LAMPY ELEKTRYCZNEJ ze sznurem 1 1/2 m. wydaje bardzo silne światło przy minim. zużyciu prądu (77 godzin=1 kw.) Przyrząd ten można przyczepić do maszyn szycia i pisanja, fortepianu, stolika nocnego i t.d.



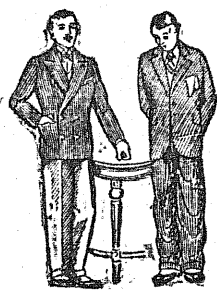
Ozdobny prezent!

Wysyłka franko w kartonikach po cenie zł. 9.85
J. W. WITTEK, POZNAŃ, UL. JERZEGO Nr. 15.

SPODNIE STAŁE ELEGANCKIE!

Za pomocą naszego opatentowanego „spodniochronu” otrzymuje się wszelkie spodnie stałe dobrze wyprasowane. Każdy nabywca może sobie takowy bez trudu i kosztów sam wyprasować. Wrazie nieskuteczności zwrot pieniędzy!

Cenna za komplet na 1 parę spodni zł. 3,65 franko.



J. W. WITTEK POZNAŃ, ul. Jerzego 15

Oskarżenie czy mowa wiecowa

Po mowie prokuratora Rauzego, która — należy oddać tu jej całą sprawiedliwość, dawała złudzenie spokojnie i mile szemrzącego strumyczka, usposabiającego do słodkiej drzemki, nastąpiła niezmiernie mocna i doskonale pomysłana, mowa prok. Grabowskiego.

Niestety musimy przyznać z żalem, że operowała ona argumentami, których nie powstydziliby się agitator uliczny pomniejszej partii, przemawiający do tłumu analfabetów utartymi komunałami: dość niewybrednymi argumentami.

Prok. Grabowski ustalił na samym początku swego przemówienia, że proces brzeski jest owocem nienawiści i zemsty.

Z czyjej strony nie powiedział. Mniemamy, że miał na myśli więźniów brzeskich, zbitych, skopanych, spoliczkowanych, którzy między jedną a drugą poradą lekarską — obmyślali sobie w jaki tu sposób pójść z powrotem do więzienia, z którego tak niedawno wyszli.

Najstraszniejszym zarzutem, jaki skonstruował w swej genialnej głowie pan prokurator Grabowski, jest to — że oskarżeni pracowali nad obaleniem rządu i co gorsza — co „jest straszne” — po wyjściu z więzienia nadal będą nad tem samem pracować.

W każdym europejskim państwie obalenie rządu jest kwestją głosowania w parla-

mentcie i zdarza się z reguły kilka razy do roku.

W najpotężniejszym na naszym kontynencie państwie, mianowicie we Francji w ostatnim dziesięcioleciu było 37 „obaleń rządu” — i ani przez to państwo nie upadło — a nie było powodu do stosowania przeciwko tym, co obalili rząd kary więzienia, ani dendystycznych zabiegów à la Brześć.

Uwaga pana prokuratora Grabowskiego, że między ławą obrońców a ławą oskarżonych jest taka jak między ustami i brzegiem pułku — jest zupełnie na miejscu — tylko, że pan prokurator niedostrzega jednego na tej ławie oskarżonych — powinniśmy zasiąść 29 milionów i 900 tysięcy ludzi — (jeżeli w Polsce jest 30 milionów, — bo taką jest ilość tych zbrodniarzy, którzy nie są zadowoleni z obecnego rządu i radziby widzieć innych ludzi, którzyby lepiej potrafili walczyć z głodem, nędzą i brakiem kapitału, niż drakońskimi ustawami nowych podatków i sposobami ich egzekucji).

Ale to trudno: są ludzie, którym w głowie świeci tylko jedno przykazanie: „państwo — to ja”. — We Francji tego rodzaju głowy — nagle znalazły bez łączności z resztą „narodu” — w Polsce na razie sprawa przedstawia się niestety inaczej.

Pan prokurator, kiedy ujrzał, jak Stroń-

ski, Trampczyński i Korfanty dawali wyraz swej sympatii dla ławy oskarżonych — nie mógł uwierzyć swoim oczom i gotów jest wierzyć w cuda w Polsce.

Otóż nie jest to takie znowu ciężkie do zrozumienia i nie jest to takie cudowne. Inne jest to nienawiść.

Jakie to poprostu współczucie dla ludzi których katowano fizycznie i katuje się moralnie — za... winy niepopelnione.

To trudno my jesteśmy natyle ludźmi, że mamy nawet współczucie dla bitego konia na ulicy — a co dopiero dla człowieka, którego jedyną winą jest to, że nie odczuwa zachwycu się mądrością „rządzących” — ale my jesteśmy według nomenklatury oficjalnej „narodem idiotów”, — to może nas nieco uwiedliwić.

Było „ponad siły p. prokuratora” — wysłuchać wywodów p. Rybarskiego który, mówiąc o drożdżach, sprzedanych prawem kaduka grupce spekulantów.

Mniemamy, iż dlatego tylko było to „ponad siły”, iż — prawdopodobnie — tej grupy spekulantów drożdżowych, spekulujących na nędzy mas, nie udało się p. prokuratorowi ukłócić łba — ale dlaczegoż u Boga, w takim razie to oburzenie na p. Rybarskiego.

(Ciąg dalszy na stronie 5 -ej)

64)

Zemsta Niemiec

(Wyciąć i zachować)

Van Heerden rzucił okiem na człowieka nazwanego Milsomem, a ten skinął głową.

— Pozwól mu pan powrócić — rzekł — już ja go dopilnuję. Jak się ma pacjentka? — dodał po odejściu Bridgersa.

Van Heerden wzruszył ramionami.

— Po raz pierwszy ogarnia mnie dziwny jakiś niepokój — rzekł. — Nietyle przejmuję mnie strach przed Bealem, ile denerwuje mnie ta plugawa kwestja pieniędzy. Rozchodzą się olbrzymie i nieustanne.

— A rząd pański, — Milsom zahaczył się na tem słowie. — A przyjaciele pańscy sągarnicą w dalszym ciągu są nieporuszeni?

Van Heerden potrząsnął głową.

— Nie wątpię, że mnie nie zawiodą — rzekł. — Pilnie przeglądam gazety, szczególnie pisma rolnicze i o ile się nie mylę, wyraźny jest zwrot ku podtrzymywaniu mnie. Nie może jednak cała moja akcja zależeć od tego, czy zgadza się czy nie. Ślub musi odbyć się jutro.

White także się denerwuje — dodał. — Morduje mnie o pieniądze które mi pożyczył; a raczej pożyczył syndykowi. Jest w przededniu ruiny.

Milsom skrzywił się nieznacznie.

— Gotów wypłacić — mruknął. — Z takimi ludźmi zawsze na tem się kończy. Będziemy musieli zatkać mu gębę. Mówi więc pan, że ślub postanowiony na...

— Zamówiłem pastora. — ...działem, że moja narzeczoną jest zbyt... abym

mógł narażać ją na udanie się do kościoła i dlatego ceremonia musi odbyć się tutaj.

Milsom skinął głową. Wstał od stołu i patrzył przez okno na śliczny ogród na tyłach domu.

— Nie jest wcale tak źle spędzić tutaj kilka tygodni — rzekł. — Spójrz pan na te zieleń murawy.

— Wskazał palcem na bujnie rosnący trawnik, cały upstrzony różnobarwnem kwieciami polnem.

— Nie byłem nigdy szczególnym miłośnikiem natury — rzucił van Heerden obojętnie.

Milsom mruknął.

— Nie siedział pan nigdy w więzieniu — rzekł tajemniczo. — Czy już czas zrobić małej drugi zastrzyk?

— Nie, dopiero za dwie godziny. Zagrajmy partję pikiety.

Karty zostały rozłożone i rozdane, kiedy nagle rozległ się gwałtowny tupot nóg w hallu, drzwi rozwarły się i do pokoju wpadł jakiś człowiek. Miał na sobie ochlapany, pobrudzony biały kitel, a twarz jego wyrażała dziki przestrah.

— Monsieur, monsieur! — zawołał — ten idjota Bridgers!

— Co się stało? — zerwał się van Heerden na równe nogi.

— Zwarjował chyba. Tańczy po ogrodzie, śpiewa i ma z sobą preparat.

Van Heerden zaklął siarczyście i wyskoczył do hallu, a za nim doktor Milsom. Obaj skrócili sobie drogę, wbiegając na górę po schodkach, prowadzących z dziedzińca i przez darszysię przez żarośla ujrżeli przed sobą szaleńca.

Nie tańczył już w tej chwili. Stał z otwartymi ustami rozglądając się dokoła ogłupiałym wzrokiem.

— Upuściłem ja! upuściłem ja! — wyjąkał.

Van Heerden nie miał potrzeby pytać, co upuścił, bowiem zielony trawnik, który wołał przed chwilą zachwyty Milsoma, przestał istnieć. Na jego miejscu czerniła się wielka, poszarpana polać ziemi, która wyglądała, jak pochłonięta czeluściami piekielnymi, a po-

wietrze dokoła przesycione było stęchlą wonią zgnilizny.

ROZDZIAŁ XIX.

Oliwja się zgadza

Wydawało się Oliwji, że przed oczami jej wisi szara zasłona mgieł, po przez które przeblaskują drobniutkie kuleczki olniewającego światła, zjawiające się niewiadomo skąd i niewiadomo gdzie znikające. Irekroć zwracała oczy na jedną z nich, dwoiła się w nich ona, troiła i wreszcie mnożyła się bez końca.

Czuła że powinna widzieć znajome twarze, bowiem jedna połowa jej mózgu jest wolna i z całym spokojem diagnozowała własny jej stan, zarazem wszakże czyniła to w taki sposób, jakgdyby ona sama była kimś zupełnie innym. Budziła się z uspienia pod wpływem odurzającego środka i myślała o sobie w dziwnie bezosobowy, szczególnie ciekawy sposób. Wiedziała, że ludziami w sztucznym odurzeniu ukazują się zjawy osób i rzeczy. Przed oczami ich snuć się mają dziwne miraży i dziwniejsze jeszcze myśli budzą się w ich mózgu. Ona wszakże nie widziała nic oprócz srebrzystej zasłony mgieł z jej rozblaskującymi i zanikającymi kuleczkami i nie słyszała nic z wyjątkiem głosu, mówiącego: — „Zbudź się! zbudź się!” Jednostajny, nieodmienny ten nakaz powtarzany był setki, tysięcy razy, i nagle, rozwiała się szara mgła, ona sama leżała na łóżku z pulsującą skronią z uczuciem palącego klucia w oczach, a dwaj mężczyźni stali pochyleni nad nią, jeden z nich z wielką, łysą czaszką, grubemi wargami i głęboko zapadłymi oczami.

„Czy to był naprawdę mój ojciec?” — pomyślała nawpół przytomnie.

— Bałem się tej drugiej dozy, którą dał jej pan wczoraj wieczorem — rzekł Milsom. — Może wpaść w stan komatyczny, a to najmniej by przecież panu dogadzało,

— Zaraz przyjdzie do siebie — odparł spokojnie van Heerden, twarz jego zdradzała jednak tajony niepokój. — Porządna sypnalem jej dozę — wydała mi się jednak dość zdrowa, aby wytrzymać potrójną inekcję.

Milsom potrząsnął głową.

d. e. n.

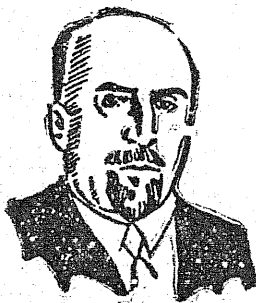
Oskarżenie czy mowa wiecowa? (Dokończenie)

Tak, to prawda — słusność ma również p. prokurator, mówiąc, że p. Lieberman jest drobnym kamyczkiem na drodze marsz. Piłsudskiego — aby obawa o cenne zdrowie tego ostatniego — nasuwa nam mimowoli myśl o dramatycznym końcu Goljata.

Bardzo trafnie prokurator Grabowski piorunuje na Sejmowładztwo i zwarjowane socjalne ustawy wówczas układane — ale przy tym trudno nie podziwiać umiejętności lawirowania tego człowieka, który kwestję dalszego tolerowania tych ustaw i ich wręcz nie przytomnej rozbudki umiał pominąć dyskretnym milczeniem.

Obawy p. prokuratora, że żony „nasze i wasze” mogłyby zosłać praczkami, lub kelnerkami — są spóźnione i zupełnie po niewczasie.

Zostały one już dawno z „nędzy i z do skonatego orjentowania takich jak p. prokurator w arkanach ekonomji politycznej. AS.



Sekretarz Partji faszystowskiej Giuratti ustąpił niedawno ze swego stanowiska.



W Warszawie zmarł przed kilku dniami nagle Kamil Mackiewicz znany ilustrator karykury.



Ciągnienie loterii państwowej

Zł. 2000 na nr. 83465.
Zł. 1000 na nr. 4794.
Zł. 500 na nr. 102137.
Zł. 400 na n-ry: 63942 104974 112408.
Zł. 300 na n-ry: 2136 3161 11019 25159
28079 30131 42450 79752 145955.
Zł. 250 na n-ry: 78758 85056 106454
115059 133470 134204 135020 159669.
Zł. 200 na n-ry: 2503 5521 7136 8221
8599 12411 12426 12908 14740 15781 19303
25626 26896 27875 31978 32083 40092 41477
48710 49203 50361 58543 61365 64143 65644
72011 74435 84211 84639 94419 96764 98104
104483 105840 107916 114942 115853 118404
128388 129450 132621 134887 144507 149761
150735 153182 155638 156637 158094 158716.

Z SEJMU

Sejmowa komisja budżetowa na wczorajszym posiedzeniu rozważała budżet sejmu i senatu

Przed przystąpieniem do obrad przewodniczący pos Byrka zaproponował wznowienie prac po przerwie świątecznej dnia 11 stycznia a to — jak mówił — ze względu na to, iż po Trzech Królach następują święta obrządku grecko-katolickiego i posłowie tego obrządku nie mogliby brać udziału we wcześniejszych obradach. Po przerwie świątecznej komisja roztrząsać będzie kolejno budżety ministerjum spraw zagranicznych, prezydium rady ministrów, sprawiedliwości oraz poczt i telegrafów

Pos Trampczyński (Klub Narodowy) żądał aby ze względu na znaczne opóźnienie w pracach budżetowych zarządzić wcześniejsze obrady

Przewodniczący pos Byrka oświadczył, że komisja przyjęła już jego propozycję.

Pos Trampczyński W takim razie przeciwko temu protestuję

Budżet sejmu i senatu referował poseł Czerniowski, wyrażając opinię że we wszystkich paragrafach osiągnięto oszczędności. Główna część tych oszczędności ma swoje źródło w obniżce uposażeń oraz redukcji pensonelu. Bez uwzględnienia diet poselskich i bez inwestycji wydatki obniżone są o 526.000 złotych

Preliminarz obejmuje 46 etatów pracowników umysłowych i 60 etatów niższych pracowników. Referent proponuje wykreślenie 9,258 zł z wydatków na lokomocję. Podnosi dalej że wydatki na wydawnictwa wyrażają się w sumie 88000 zł. Następnie zaznacza że dochód z czynszów na lokale służbowe ma być zwiększony o 15000 zł rocznie. W budżecie jest nowa pozycja 6000 zł jako dochód djarjusza sejmowego. Referent zgłosił kilka wniosków oszczędnościowych które w sumie dają oszczędność 21.753 zł i zaproponował podwyższenie niektórych dochodów o łączną sumę 22000 zł

W dyskusji pos Trampczyński (Klub Narodowy) podniósł że sprawy które chciał omawiać nie mogą być wyjaśnione szczegółowo z powodu nieobecności p. marszałka sejmu przy czem zaznaczył że Klub narodowy prosił p. marszałka o przybycie na posiedzenie komisji. Mówca zapowiedział że sprawy te będzie omawiał na plenum sejmu

Mówca wytknął następnie że p. marszałek Switalski przyjął na dyrektora biura sejmowego człowieka który nie zna swych obowiązków

Przy tej sposobności mówca zauważył że referent słusnie pochwalał wewnętrzną organizacyjną pracę dyrektorów. Jest to jednak sprawa drugorzędna i należy raczej do zadań intendenta którego pracę dyrektor tylko nadzoruje

Przewodniczący pos. Byrka rzekł, że komisja nie jest instancją dla p. marszałka w sprawach pozabudżetowych, ani też nie jest jakąkolwiek instancją kwalifikującą urzędników biura sejmu. Ponieważ pos. Trampczyński krytykował pewne zarządzenia p. marszałka w jego nieobecności, przeto przewodniczący przywołuje mówcę do porządku.

W odpowiedzi na to pos. Rymar (Klub nar.) zaznaczył, że pos. Trampczyński był na

tylko lojalny, że uprzedził p. marszałka o sprawach, które zamierza poruszyć.

Przemawiał następnie pos. Hołyński (BB) pos. Tempka (Ch. D.), przedstawiciel ministerjum skarbu Ossowski i pos. Dobrowolski (PPS.). Ten ostatni poruszył sprawę uposażenia niższych funkcjonariuszy, którym prócz uposażeń odjęto jeszcze 30 proc. dodatek wypłacany dotychczas za czas sesji. Tak więc po odtrąceniu czynszu za mieszkanie, i opłatę za opał woźny otrzymuje tylko 90 kilka złotych miesięcznie. Do niedawna woźni ci mieli drobne dochody z szatni i z hotelu. Dochody te jednak cofnięto. W hotelu poselskim wprowadzono procentową opłatę za usługę i z tych dopłat uczyniono fundusz, którym dysponuje według swego uznania dyrektor biura. Szatnia istnieje w każdej instytucji państwowej i nigdy się tych drobnych sum nie odbiera woźnym.

Mówca domagał się przywrócenia niższemu funkcjonariuszom 30 proc. dodatku za czas sesji.

Posł Chądzyński (NPR.) w związku z przemówieniem pos. Trampczyńskiego, twierdził, że marszałek układa budżet sejmu i jest odpowiedzialny za jego wykonanie. Dobiera on urzędników kancelarii i odpowiada za ich działalność. Musi więc być dana możność, czy krytyki, czy też wystosowania pytań do p. marszałka. Jeśli p. marszałek nie może być na komisji przy omawianiu budżetu, to może go zastąpić jeden z wicemarszałków. Mówca pragnąłby poruszyć inną jeszcze sprawę, ale obawia się, że przewodniczący zarzuca mu również nietakt.

Przewodniczący posł Byrka wyjaśnia że co innego jest krytykowanie urzędnika, za którego p. marszałek jest odpowiedzialny, a co innego robienie zarzutów marszałkowi, że zaangażował tego, innego człowieka o takich czy innych kwalifikacjach. Posł Chądzyński (NPR.) poruszył następnie sprawę gospodarki lokalnej, podnosząc, że lokal klubu NPR. przeniesiono bez zawiadomienia o tem prezydium i mimo interwencji u pana marszałka oraz u dyrektora biura, zarządzenie to pozostało w mocy. A zrobiono to dlatego, aby dać wicemarszałkom drugi pokój. Przeciwno takim zarządzeniom, mówca nie ma już innego środka, jak tylko powiadomienie o tem kolegów.

Posł Trampczyński (Klub Narodowy) dowodził następnie, że pogląd pana przewodniczącego na obowiązki marszałka jest mylny. Nie jest tak, że kto ma władzę dyskretyonalną, nie potrzebuje składać rachunków. Władza dyskretyonalna zawiera prawo postępowania według swego uznania tak, jak w danym wypadku postępuje człowiek rozsądny. Granicą co do tego jest szgrok. Kto ma władzę dyskretyonalną, a przekroczy jej granice, jest odpowiedzialny przed opinią publiczną. My tu nie jesteśmy po to, aby tylko chwalić

Przewodniczący Byrka zaznaczył, że mówca może się odwołać do komisji regułami minowej

Przemawiał następnie krótko dyrektor biura sejmowego pan Dziadosz.

Deklaracja rządu hiszpańskiego

MADRYT, 18, 12 Deklaracja rządowa, odczytana wczoraj na posiedzeniu kortezów, głosi m. in.

Program parlamentarny rządu jest ściśle związany z istnieniem kortezów.

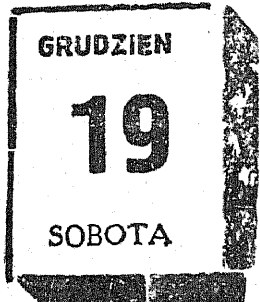
Konieczne jest uchwalenie budżetu ustawy agrarnej statutu Katalonji, ustawy wyborczej oraz ustawy o zabezpieczeniu porządku

publicznego któryby zastąpił ustawę o ochronie republiki.

W zasadzie deklaracja uważa za naglące uchwalenie ustawy o stowarzyszeniach religijnych.

KRONIKA

Likwidacja rentownego przedsiębiorstwa



KALENDARZYK

Tymoteusza

Upadki w skutek poślizgnięcia

(a) W dniu wczorajszym zanotowano kilka wypadków poślizgnięcia, zakończonych bardzo nieszczęśliwie, przyczem charakterystyczne jest, że ofiarami tychże były dozorczyńe, które w porę nie zapobiegły ślizgawicy.

Na ulicy Andrzeja 36 upadła dozorczyńa tegoż domu Florentyna Ryszard. Wskutek upadku niewiasta doznała złamania prawej nogi. Chorą po nałożeniu opatrunku przewieziono karetką pogotowia do szpitala.

x x x

(a) Drugi wypadek miał miejsce na ulicy Brzezińskiej 82. Dozorczyńa tegoż domu Maria Baranowska zajęta uprzątnięciem śniegu i lodu, potknęła się na śliskiej jezdni i upadła tak nieszczęśliwie, że złamała obie ręce.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po nałożeniu opatrunku przewiózł ranną do szpitala.

x x x

(a) W szkole powszechnej Nr. 4 zdarzył się nieszczęśliwy wypadek w czasie gonitwy, na osłizgłym podwórzu.

Uczeń wspomnianej szkoły Józef Selert zamieszkały przy ulicy Przejazd 21 potknął się w czasie biegu i upadając złamał nogę oraz okaleczył głowę.

Do rannego malca wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego po nałożeniu opatrunku, przewiózł rannego w stanie ciężkim do szpitala Anny Marji.

x x x

(a) Na ulicy Pomorskiej 46 poślizgnęła się na chodniku 24-letnia robotnica Natalia Zurawska, zamieszkała przy ulicy Spornej 67. Zurawska upadła tak nieszczęśliwie, że doznała złamania ręki. Wezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł ranną do szpitala.

x x x

(a) Podobny wypadek miał miejsce na ulicy Karolewskiej, gdzie wskutek poślizgnięcia się upadła na chodnik i doznała zwichnięcia nogi, oraz okaleczenia głowy 11-letnia Marta Grubert, córka robotnika zamieszkałego przy ul. Wilanowskiej 3. Poszkodowanej udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia ratunkowego.

Jak uregulowano wekse bez gotówki

(a) Antoni Marchlewskiemu, zamieszkałemu przy ul. Łutomierskiej w Konstancji, należało się 80 zł, z weksla od Arona Fijałkowskiego.

Dnia 17 czerwca r. b. Marchlewski przyszedł do Fijałkowskiego i przedstawił mu weksel żądając zapłaty. Fijałkowski wziął weksel do ręki i wydał swój podpis by w ten sposób unieważnić weksel i uchylić się od zapłaty. Na krzyk Marchlewskiego zbiegli się sąsiedzi Fijałkowskiego, przybyła zaalarmowana policja i sporządziła protokół.

Fijałkowski stanął przed Sądem Grodzkim w Łodzi. Nie przyznał się do winy, jednak zbadani świadkowie potwierdzili skierowane przeciw niemu zarzuty. Sąd po naradzie skazał Abrama Fijałkowskiego na 6 miesięcy więzienia.

(a) Na Zielonym Rynku od dłuższego czasu grasowała szajka zuchwałych rabusiów, którzy w biały dzień okradali przybyłych kmiotków oraz transporty nadchodzące pod adresem różnych firm łódzkich. Władze policyjne zwróciły uwagę na występy rabusiów i obostrzyły kontrolę nad rynkiem.

W dniu 27 listopada r. b. nadszedł transport jabłek, dla firmy Wacław Łuczywek ul. Narutowicza 42.

Gdy robotnicy zajęci byli wyładowaniem skrzyń, trzech jakichś osobników skorzystało z ich nieuwagi i ściągnęło 4 skrzynie jabłek. Dopiero po skończeniu wyładunku stwierdzono brak skrzyń i natychmiast wszczęto poszukiwania oraz powiadomiono policję.

Przeprowadzony natychmiast pościg doprowadził do ujęcia w posesji przylegającej

do Zielonego Rynku niejakiego Czesława Adamczyka, zamieszkałego przy ul. Limanowskiego 58. Pilnował on właśnie trzy skrzynie jabłek, podczas gdy dwaj jego współnicy, a mianowicie Rudolf Zander (Zakątna 64) i Julian Angielus (Karola 7) czwartą skrzynię transportowali już na inne bezpieczniejsze miejsce.

Wszystkich trzech rabusiów osadzono w więzieniu. Wczoraj stanęli oni przed Sądem Grodzkim w Łodzi. Z personalji oskarżonych wynikało, że już poprzednio byli oni karani więzieniem za różne kradzieże.

Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał Czesława Adamczyka na 1 rok więzienia, Rudolfa Zandera na 1 rok i 6 miesięcy więzienia, Juliana Angielusa na 8 miesięcy więzienia.

Nawet włamanie do kasy nie

jest praktycznym interesem

(a) Ostatnio rzadko notowane są wypadki prucia kas, albowiem firmy zabezpieczają gotówkę swą w ten sposób, że na noc lokują ją u właścicieli. Znany jest fakt, iż jedna z firm na noc zostawia kartkę nalepioną na kasie z ostrzeżeniem dla panów kasiarzy iżby nie trudzili się i nie narażali przedsiębiorstwa na straty z powodu rozprucia kasy albowiem jest ona pusta.

Mimo to, zaryzykowali mistrze raka włamanie do Spółdzielni Kredytowej Przemysłu Mięsnego, mieszczącej się w domu przy ul. Radwańskiej 60.

Nocy wczorajszej kasiarze po otwarciu drzwi wytrychem dostali się do przyległego lokalu stowarzyszenia Handlarzy Trzody skąd przez otwór wycięty w przepierzeniu dostali się do lokalu Spółdzielni Mięsnej.

Tu włamywacze rozpruli rakiem kasę ogniotrwiałą, z której skradli 11 zł. 75 gr. w gotówce.

Zaznaczyć należy, że Spółdzielnia Kredytowa Przemysłu mięsnego dokonywa poważnych obrotów, albowiem w ciągu doby inkasuje pokaźne kwoty z racji zaliczek na podatek obrotowy od ubitych sztuk bydła, udziela pożyczek, inkasuje i t. d. Jednakże, ze względu, na to, iż lokal Spółdzielni nie jest w nocy strzeżony, gotówka każdego wieczoru przenoszona jest w bezpieczniejsze miejsce.

Kasiarze najwidoczniej poinformowani byli o tem iż kasa nie jest strzeżona natomiast nie wiedzieli, że jest ona opróżniona.

Włamanie spostrzeżono dopiero rano i niezwłocznie powiadomiono władze śledcze. Na miejsce przybyli naczelnik wydziału śledczego nadkomisarz Weyer, kierownik pierwszej brygady p. Kołodziejski, którzy rozpoczęli śledztwo. Dotychczas nie natrafiono na ślad kasiarzy.

Ruch przedświąteczny

(a) Zbliżające się święta potęgują zbrodniczą działalność świata złodziejskiego, czego wyrazem są mnożące się w niebывały sposób kradzieże.

Ze strychu domu przy ulicy Przędzalnia 37 nieznani sprawcy przy pomocy włamania skradli bieliznę należącą do Franciszka Kopieckiego, Poszkodowany oblicza swe straty na 1000 zł.

—o—

W tramwaju linii nr. 14 jakiś niewykryty rzezimieszek w sprytny sposób wyciął kieszonkę Zygmunta Pierackiemu, zamieszkałemu przy ulicy Narutowicza 96 i skradł portfel zawierający

190 zł. w gotówce i oraz różne dokumenty.

—o—

Z mieszkania Stanisława Kosińskiego, przy ulicy Narutowicza 60 niewykryci sprawcy skradli garderobę i bieliznę wartości 1800 zł.

—o—

Na posesji przy ulicy Ogrodowej 9 nieznani sprawcy skradli opony samochodowe należące do Icka Libermana (Lwowska 14). Poszkodowany oblicza wartość opon na sumę 1200 zł.

Nota angielska do Francji

LONDYN, 18. 12. — „Times” ogłasza treść noty angielskiej, przesłanej rządowi francuskiemu w ubiegłą środę w sprawie długów odszkodowań wojennych. Nota angielska wyłuszcza najważniejsze podstawy, na których oprzeć się mają przyszłe rokowania między Anglią i Francją w sprawach finansowych. Nota podkreśla, iż załatwienie długów i odszkodowań nie może osiągnąć półśrodkami. Kwestia ta nie powinna być również o-

draczana.

Nota angielska traktuje wyczerpująco sytuację gospodarczą Niemiec i zwraca uwagę rządowi francuskiemu, iż Anglia w ostatnim czasie udzieliła Niemcom znacznych pożyczek, co w praktyce oznacza, iż dług niemiecki z tytułu odszkodowań i zobowiązań wojennych spłacane były Francji z pieniędzy angielskich.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Mieszkanie Zojki
TEATR KAMERALNY — Ona czy jej siostra
COCTAIL Przedstawienie zawiesz
KINA
MOMUS — Już setny raz
CASINO — Cdy kobieta i st piękna
CAPITOL: — Dawid Golder
APOLLO — I Pocałunek wiosny II Noce hiszpańskie
CORSO: — I Zemsta Duana II Trędowata z J Smosarską
CZARY — Noc trwogi — w roli głównej Nadprogram
GRAND-KINO — Podniebny romans

LUNA — Bunt młodości
LUADOWY — Nie zdradzaj
ODEON I Nieznośne bębny II Bohaterowie wody
OŚWIATOWY — Dla dorosłych: Giełda miłości
 Dla młodzieży: Więzień z Sing-Sing
RALACE — Harold trzymaj się
MIMOZA — Lotnik
RAKIETA: — Marianna
PRZEDWIOSNIE — Janko Muzykant
RESURSA — Kaprysy życia
SPLENDID: — Człowiek, który szuka swego mordercy
ZACHĘTA — Parada miłości
WODEWIL — I Nieznośne bębny II Bohaterowie wody

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 18 grudnia 1931 r.

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 890,5

Dewizy:	Gdańsk	174,05
	Belgia	124,10
	Holandja	358,85
	Londyn	30,60
	Nowy Jork	8,917
	Paryż	35,06
	Praga	26,40,5
	Szwajcaria	174,05
	Włochy	45,75
	Czerwoniec	4,40

Obroty średnie Tendencja niejedno-
 — Banknoty dolarowe w obrotach

pozagiełdowych 8,890, —8,890, — Rubel złoty 501 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.60, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.75 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211.60, Gram czystego złota 5,9244.

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	48,00
4 proc. poz. inwestycyjna seriowa	84,50
4 proc. poz. inwestycyjna	78,00
5 proc. poz. konwersyjna	36,00
6 proc. poz. dolarowa	53,50
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	100,00 (w proc.)
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna	35,50
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25

Przez radjo

Łódź, 19 grudnia 1931 r.

11,58	Sygnał czasu
12,10	Poranek szkolny
13,15	Przerwa
15,25	Odczyt
15,45	Komunikat dla żegl i ryb
15,50	Płyty
16,20	Radjokronika
16,40	Muzyka gram
16,55	Anielski
17,10	Odczyt ze Lwowa
	wygłosi prof. S. Machniewicz
17,35	Kącik młodych talentów
18,05	Program dla dzieci
18,50	Rozmaitości
19,15	Komunikat Izby Przem-Handlowej
19,25	Odczyt. programu na dz. nast.
19,45	Prasowy Dz. Radiowy
20,00	Na widnokręgu
20,15	Koncert symfoniczny
22,40	Dodatek do Pras. dz. Radj.
	Komunikat meteorologiczny
23,00	Muzyka lekka i taneczna z W-wy

5 proc. objg. Banku Gosp. kraj.	83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj	94,00 (w pr)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy	47,25
8 proc. L. Z. m. Warszawy	61,75
8 proc. L. Z. m. Łodzi	61,00
10 proc. m. Radomia	64,00
8 proc. L. Z. Kielc	56,00
8 proc. m. Piotrkowa	55,00
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	40,00

Akcje:

Bank Polski	105,00
Ostrowiec	30,50
Spies	33,00
Lilpop	12,50

Tendencja dla pożyczek państwowych
 mocna dla listów zastawnych przeważnie
 mocna, Obroty akcjami małe.

KURSY

kroju szycia i robót
 ręcznych

MARJI PUTOWEJ

UL. PIOTRKOWSKA 103

parter oficynz II wejście.

Niewiele tego typu mamy w Polsce szkół, a w Łodzi jest pierwszą i jedyną uczelnią dla Pań z Inteligencji, gdzie pięknych artystycznych robót nauczyć się można. Nasze Panie przeplacają mnóstwo miłych drobiazgów, które same z łatwością i zadowoleniem wyrabiać po trafią.

Zapis nowych aspirantek, informacje i prospekty codziennie od 1—4 pp. Lekcje rano, po południu i wieczorem, Kurs dwuletni. Pojedyncze działy zależne od umowy i na godziny. Na mocy reskryptu Min. W. i O. P. za Nr. T. Z. 7363/27 absolwentki otrzymują świadectwa. Kierownictwo spoczywa w ręku Mistrzyni Cechu Łódzkiego, byłej uczennicy B. HERSEGO w Warszawie, długoletniej nauczycielki szkół średnich i powszechnych. Dla przyjezdnych mieszkanie zapewnione

Z powodu kryzysu gospodarczego czesne
 ZNACZNIE ZNIZONE.

Ogłoszenia drobne.

Powidła

ślawkowe do nabycia u Bronisława Chlebowskiego maj. Nowa Wieś, poczta Trąbczyn, pow. Słupca.

NA GWIAZDKĘ!

NA WYPŁATY!

Eleganckie damskie płaszcze, damskie i męskie swetry i pulowery. Jedwabie i wełniane towary; biały towar, firanki, kapy, bielizna, pończochy, torebki, boty, koldry, wyżymaczki i moc innych artykułów poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. Stałym klientom nawet bez wkładu.

PIANINA miesięcznie 100 złotych, patefony, Radiophilipsa, Nora na raty. Chodkowski, Sienkiewicza Nr 25

SPRZEDAM tanio mało używane otomany, leżanki oraz przyjmuje zamówienia na najnowsze fasony kanap po cenach konkurencyjnych i na raty. Tapicer Gwoździński, Andrzeja 45.

POTRZEBNY zecer ogłoszeniowy Wiadomość w red. „Prądu” od godz. 7-ej wiecz.

CODZIENNIE ŚWIEŻA

czekoladę i cukry

otrzymasz po cenach przystępnych w nowo otwartym sklepie przy fabr. cukrów i czekolady

K. Gostomski

w Łodzi, Napiórkowskiego 23,

TELEFON 156-56. : (przy Placu Reymonta).

NA GWIAZDKĘ!

1000 Resztek za bezcen.
 na sukienki

M. Bryl, PIOTRKOWSKA 58

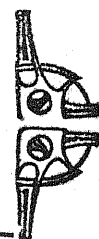
POPIERAJJCIE L. O. P. P.

HUMOR-TO ZDROWIE!

Tygodnik

SATYRYCZNO - HUMORYSTYCZNY

„ZŁOTA MUCHA” - „TSE-TSE”



na czwarty rok (1932 r.) wydawnictwa wydaje następujące **PREMJE:**

Każdemu, kto do 15 stycznia 1932 roku prześle na P. K. O. Nr. 17440 „Swast” lub bezpośrednio do Administracji, WARSZAWA, ul. Wspólna 6 przedpłatę

KWARTALNĄ (zł. 2 gr. 50), doślemy bezpłatnie książkę Ottwella Binnsa p. t. „Wyśpa pięciu palm” (str 192 cena zł. 1 gr. 90)
PÓŁROCZNĄ (zł. 4 gr. 50) doślemy bezpłatnie książkę Hr. der Biggersa p. t. „Za kurtyną” — (2 tomy str 364 cena zł. 2 gr. 90)
ROCZNĄ (zł. 8 —), doślemy bezpłatnie książkę Zane Grey’a p. t. „Gwiazdy Zachodu” (str. 380 cena zł. 5. —).

Premje zostaną dosłane do 1 lutego 1932 r. wzgl dnie mogą być odebrane w Redakcji, Wspólna 6, w godzinach od 10 do 4 p.p., poczynając od 20. I. 1932 r.

NA ŻYCZENIE WYSYŁAMY NUMERY OKAZOWE.

KINO-TEATR RESURSA

ul. KILINSKIEGO 123

D Z I S I! Wzruszająca tragedia dwojga młodych serc p. t. D Z I S I!

„KAPRYSY ŻYCIA”

Dramat wielkiej miłości i poświęceń
Ciekawa akcja, mistrzowska gra **Liany Haid**

Reżyser: **WIKTOR JANSEN**

W roli głównej

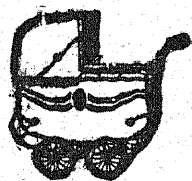
Złotowłosa, kobieca, pełna uroku **LIANA HAID**

Orkiestra

pod dyrekcją

p. L. Kantora

Początek seansów w dni powszed. o godz. 5.30, 7.30 i 9.15
w soboty o g. 4, w niedzielę i święta o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15.
W niedzielę i święta **PASSE-PARTOUT** prócz urzędowych **NIEMOŻLIWE.**



WOZKI dziecięce **ŁÓZKA** metalowe **MATERACE** hyz spręż. „PATENT” **WYŻYMACZKI** amer. **UMYWALKI** Na dogodnych warunkach w **Fabrycz. Składzie „DOBROPOL”** Łódź, Piotrkowska 73. tel. 158-61 w podwórzu

Przepędź święta wesoło i pogodnie

ale nie zapomnij zaopatrzyć się we wszystkie delikatesy, konserwy, wino, spirytualje i słodczyce w firmie **Braci Ignatowicz** zajmującej za tanie pieniądze najlepsze towary t. j. u

Braci Ignatowicz

Łódź, Piotrkowska 96. Tel. 208-33 i 208-53.

Na wypłatę

Palta

męskie i damskie

Obuwie

Swetry

firanki, chodniki, dywany, galanterja, bielizna.

Piotrkowska 37

III wejście I piętro.

DRZEWKA

OWOCOWE
PARKOWE

w dobroci gwarantowanej sadzić — to jest najlepsza lokata gotówki. Nabywać je można w najstarszej firmie **LEON KOŁACZKOWSKI senior**, ul. PRZĘDZALNIANA Nr. 86

WYKONANIE

SKŁEP

Kazimierz Zielonko

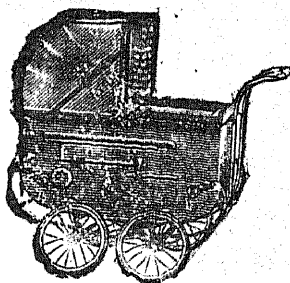
Al. Kościuszki 37.

poleca: pończochy jedwabne, fildecos skarpetki męskie, pończochy dziecięce, reformy, rękawiczki wełniane swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna, oraz przyjmuje pończochy do reparacji.

ZGUBIONO złoty zegarek kwadratowy szeroka złota bransoletka marki „Eterna” Uczciwy znalazca otrzyma 30 zł. nagrody. Ostrzeżenie przed nabywaniem Piotrkowska 161, dozorca wskazuje

KUPIĘ używane radio z głośnikami nowego typu Oferty pod „Radio” do administracji „Pradu” Al. Tad Kościuszki 41.

PLAC w Chojnach 40x60 w dobrym punkcie natychmiast sprzedam za 4,000 zł Łódź, Śląska 16 naprzeciw stacji Chojny, Dąb.



NIGDZIE TANIEJ NIE KUPICIE

ŁÓZKA metalowe. **MATERACE** wszelkiego rodz. **WOZKI** dziecięce **WYŻYMACZKI** w najlepszej i t. p. poleca

najstarsza fabryka mebli żelaz.

J. B. WOLKOWY

Łódź, Narutowicza 11 tel. 137-70

UWAGA: Łóżka dziecięce z siatkami i materacami drucianymi od zł. 40.

Szewcy.

Najtaniej nabyć można **skóry** w każdej ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, —: AL. KOŚCIUSZKI 22
Telefon 158-38

Specjalność. detaliczna sprzedaż zółwek trwałych na wodę